

Co służby zrobiły po 10 kwietnia?

24 czerwca 2015

Wniosek, że zrobiono wszystko, by do katastrofy smoleńskiej doszło, jest jak najbardziej słuszny. Służby na całym świecie widzą to podobnie. Im więcej mija czasu, tym więcej mamy poszlak, które prowadzą w stronę hipotezy o zamachu – mówi Piotr Wroński, były oficer służb specjalnych, w rozmowie z Markiem Pyzą na łamach nowego wydania tygodnika „wSieci”.

Rozmówca Marka Pyzy zdradza m.in. co robił po otrzymaniu informacji o katastrofie smoleńskiej. „Chwyciłem za telefon. Byłem przekonany, że za moment pojadę do pracy. Z takim nastawieniem dzwonili też do mnie młodszy koledzy, podwładni. Ale nikt z przełożonych nie odbierał. Pojechałem do Agencji. Okazało się, że nikogo tam nie ma. Po paru godzinach wreszcie ktoś do mnie zadzwonił. Niestety ta nasza chorobliwa tajność zabrania mi powiedzieć, kto to był, bo dziś jest czynnym oficerem. (...) Zapytał: „O co ci chodzi, po co się dobijasz?”. Odpowiedziałem, że przecież doszło do ogromnej tragedii i chyba jest jasne, że obowiązuje jakiś stan podwyższonej gotowości. On na to: „Czyś ty zwariował? Masz wolny dzień, jest ładna pogoda, idź na spacer”. Zgłupiałem” – wspomina były oficer służb specjalnych.

Ujawnia, że tego dnia, również w ABW, działo się podobnie. „Zadzwonił do mnie kolega z ABW zdziwiony, że u nich właściwie też nic się nie dzieje. Później usłyszałem – mogę to traktować wyłącznie jako ustną relację nieoficjalną, czyli formalnie plotkę – że jedyną grupą postawioną na nogi w ABW była grupa realizacyjna, która spieszyła zabezpieczać BBN.”

Piotr Wroński podkreśla, że według procedur obowiązujących w 2010 r. w ABW, powinien zostać postawiony w stan gotowości. „Jeżeli mamy nadzwyczajną sytuację, a taką jest tragiczna

śmierć prezydenta i 95 towarzyszących mu nietuzinkowych osób, to każda służba na świecie a priori zakłada, że doszło do zamachu. Nieważne, co rzeczywiście się stało. Proszę sobie wyobrazić, że po 11 września Amerykanie powołali kilka grup operacyjnych, w których bardzo długo rozważano, czy jednak nie doszło do wypadku, wbrew wszystkim dowodom. Taki jest sens działania specsłużb. Po ataku na WTC działania operacyjne były wszczęte chyba w każdej ambasadzie amerykańskiej na świecie. Widziałem, jak 11 września zaczęli się zachowywać oficerowie CIA i FBI w Londynie. W stan gotowości postawiono całą ambasadę.”

Rozmówca Marka Pyzy zwraca również uwagę na próby ośmieszania w mediach śp. Prezydenta i osób, które zgłaszały wszelkiego rodzaju wątpliwości dotyczące przyczyny katastrofy. „Mówiąc o zamachu, nie wyrażam swoich prywatnych poglądów. Analizuję dostępne informacje. Pamiętajmy też, że katastrofy nie trzeba powodować wybuchem. Można stworzyć takie okoliczności, które doprowadzą do tragedii. Od zmęczonej załogi, przez nieaktualne mapy podejścia, złą prognozę pogody, po nieprzygotowane lotnisko i „odpowiednią” obsługę na wieży. Nie potrafię zrozumieć, jak można było pozwolić, by ta „wieża” tak funkcjonowała. Trudno myśleć, by nie było to zorganizowane specjalnie.”

Piotr Wroński, były esbek, a potem oficer służb III RP, był gościem programu „W Punkt”. Mówił w nim m.in. co działo się w Agencji Wywiadu 10 kwietnia 2010 roku.

Pytany dlaczego dopiero po pięciu latach wraca do tragedii smoleńskiej wyjaśniał, że jako czynny funkcjonariusz kierował się lojalnością wobec instytucji i wielu swoich współpracowników. „Moje ujawnienie mogło zaszkodzić innemu pracownikowi” – podkreślił. „Ale mówię o tym teraz, nie dlatego że Andrzej Duda wygrał wybory prezydenckie a PiS jest bliskie wygrania wyborów parlamentarnych” – mówił. Tłumaczył, że chciał mówić o tym wcześniej, jednak „odbijał się od drzwi”. „Byłem traktowany jako prowokator. Nie miałem komu tego

powiedzieć. Dopiero teraz Marek Pyza zdecydował się na rozmowę ze mną” – podkreślił. Dodał, że wielu funkcjonariuszy służb „dziwiło i dziwi się dotąd”, gdy mówi o tym, co działo się w służbach po 10 kwietnia.

Odnosząc się do sytuacji w ABW Wroński zaznacza, że jest to instytucja zmilitaryzowana, w której podległość jest niemal feudalna. „Jeśli nie ma impulsu z góry, to nic się nie robi” – dodał. Zaznaczył, że według jego wiedzy po 10 kwietnia nie działo się w ABW nic, nie powstał również żaden zespół, który zająłby się tragedią. „Być może jakiś zespół powstał, ale ja bym prosił o ujawnienie tego” – zaznaczył.

Wroński wskazał, że czas przestać zasłaniać się dobrem służb, bowiem trzeba wyjaśnić, dlaczego służby działały tak a nie inaczej po 10 kwietnia. W jego ocenie zasłanianie się dobrem służb „jest wprost wyjęte z okresu, kiedy służby były zbrojnym ramieniem partii”. Dodał, że dobro państwa wymaga tego, aby takie informacje zostały ujawnione.

„Chciałbym powiedzieć, że czas przestać się zasłaniać i powiedzieć co się wówczas zrobiło. Jeśli nic się nie zrobiło, to dlaczego. Mnie nie chodzi o nazwiska kryptonimy uruchomionych źródeł, ale o procedury, które uruchomiono” – mówił. Tłumaczył, że jest to normalna procedura. Jako przykład podał służby specjalne USA, które po 11 września ujawniły swoje działania i poinformowały o popełnionych błędach. Czy Polskę stać na taki audyt i raport? Do tego niezbędne zdaje się są zmiany polityczne.

Do sprawy odniósł się na antenie TV Republika także Bogdan Święczkowski. W ocenie byłego szefa ABW tak ogromne zaniedbania powinny być karane więzieniem. „Minęło 5 lat od katastrofy smoleńskiej. Może się zdarzyć tak, że sprawy te ulegną przedawnieniu” – mówił. Święczkowski podkreślił, że sytuacja w której dochodzi do katastrofy z udziałem prezydenta i wielu innych ważnych osób w państwie i nie ogłasza się w służbach stanu alarmowego jest czymś przerażającym.

Jak mówił, fakt, że nie uruchomiona została w tym czasie agentura świadczą o świadomych zaniechaniach. „Teraz należy tylko zadać pytanie: z jakich powodów? Czy te osoby uczestniczyły w grupie osób, które robiły wszystko, żeby sabotować wizytę prezydenta, czy ma tu zastosowanie ta najbardziej spiskowa teoria, że świadomie lub nie uczestniczyli w doprowadzeniu do śmierci prezydenta” – mówił.

Autorstwo: ez, Sław

Źródło: Stefczyk.info

Kompilacja 3 wiadomości dla: WolneMedia.net